

GST - Wizje/Kreacje. Dzień siódmy

Spektakl prezentuje satyryczny portret zmacdonaldyzowanej kultury, w której nawet twarz jest produktem. Portret tym potworniejszy, że niezwykle realistyczny - o "Brzydalu" w reż. Grzegorza Wiśniewskiego z Teatru im. Jaracza w Łodzi, prezentowanym w ramach nurtu Wizje/Kreacje podczas Gliwickich Spotkań Teatralnych pisze Anna Wróblowska z Nowej Siły Krytycznej.

 Groteskowym, na wpół zabawnym, na wpół przerażającym "Brzydalem" z Teatru im. Jaracza zakończył się nurt Wizje/Kreacje XIX Gliwickich Spotkań Teatralnych. Dobry to akcent na zakończenie festiwalu, bo i tekst, i aktorstwo w tym spektaklu zadowolą nawet wybrednych widzów.

Dramat Mayenburgera doskonale obrazuje szaleństwo współczesnego świata, sterroryzowanego modą i obsesją pięknego wyglądu. Świata, w którym wszelkiej maści styliści, projektanci mody czy chirurdzy plastyczni traktowani są jak wyrocznie, żeby nie powiedzieć - bogowie. W tym świecie posiadacz brzydkiej twarzy wypchnięty zostaje na margines społeczny. Jest też druga strona medalu - totalne ogłupienie jednostek, które zatraciły instynkt zachowawczy, zdolność samodzielnego myślenia i w owczym pędzie pożądamy piękna idealnego.

Tytułowy brzydal to naukowiec Lette (Mariusz Siudziński), który nie może zaprezentować swojego wynalazku na kongresie, ponieważ jego brzydka twarz zniechęci potencjalnych nabywców do kupna skonstruowanej przez niego wtyczki. Brzydotę Lettego podkreślają wszyscy dookoła, łącznie z jego żoną. I choć on sam czuje się dobrze ze swoją twarzą, postanawia poddać się operacji plastycznej, która całkowicie zdekonstruuje jego oblicze. Nadspodziewanie pomyślny rezultat zabiegu sprawia, że życie naukowca odменя się całkowicie. Wraz z nową piękną fizjonomią przychodzą pieniądze, sława i piękne kobiety, liczone w dziesiątkach. Odbywa się to kosztem tożsamości naukowca, ale początkowo wydaje się to nie być dla niego żadnym problemem. Niespodziewany zwrot wydarzeń spowoduje, że zapagnie on odzyskać swoją twarz, ale będzie już za późno na powrót do własnego "ja".

Pomijając kwestię twarzowego szaleństwa, łódzki spektakl każe zastanowić się nad własną tożsamością. Abstrahując od takich pojęć jak pochodzenie, środowisko czy światopogląd, to właśnie twarz stanowi o naszej tożsamości. Jedynie twarz wyróżnia nas spośród innych. Czy warto zatem rezygnować z niej tylko dlatego, że komuś się nie podoba, tylko po to, żeby poprawić pracodawcy wyniki sprzedaży i zdobyć 25 kochanek? Reżyser Grzegorz Wiśniewski i zespół Jaracza dają odpowiedź oczywistą dla każdego, zdroworozsądkowo myślącego człowieka.

Reżyser postawił na tekst i aktorów, ograniczając inne środki wyrazu do minimum. Za pole gry i scenografię służy jedynie trapezowata przestrzeń, zwężająca się w głąb sceny, na podobieństwo leju. Oszczędność wyrazu podkreślają także kostiumy - wszystkie stonowane, w stalowym kolorze, tworzą z postaci jednolitą masę, w której jedynie twarze się różnią. Skupienie na aktorach przyniosło świetne efekty - "Brzydal" jest kolejnym triumfem łódzkiego zespołu. Czworo aktorów tworzy barwne, żywe postaci, które pochłaniają uwagę widza w trakcie spektaklu i nie pozwalają o sobie zapomnieć już po jego zakończeniu. Nie ma w tym spektaklu chybionych ról. Świetny jest Mariusz Siudziński jako Lette, przeobrażający się z pocziwego naukowca w cyniczne monstrum, dobrze partnerują mu Barbara Marszałek jako Fanny - na zmianę żona, kochanka i pielęgniarka oraz Mariusz Saniternik jako Scheffer - chirurg i szef Lettego, a także Mariusz Ostrowski jako Karlmann.

"Brzydal" prezentuje satyryczny portret zmacdonaldyzowanej kultury, w której nawet twarz jest produktem. Najważniejsze, że portret ten jest równie realistyczny jak odbicie w lustrze. I to jest najbardziej przerażające w spektaklu Teatru im. Jaracza z Łodzi.

Anna Wróblowska
Nowa Siła Krytyczna
19-05-2008

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego